SOBOTA
Nr 138 19 XI 1983 Cena 5 zł

# ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

## LATAWCE NAD ŻOLIBORZEM

str. 5

Nagroda dla Mariana Koczwary

## TRENER NA MEDAL

**(Inf. wł.).** Szkolny Związek Sportowy liczy sobie 30 lat. Dlatego też bardzo uroczysty charakter miało niedawne plenum Zarządu Głównego SZS. Jednym z głównych jego momentów było wręczenie nagrody Związku i „Przeglądu Sportowego" – Medalu im. Jędrzeja Śniadeckiego – przeznaczonego dla najwybitniejszego pedagoga roku. To zaszczytne wyróżnienie przypadło zasłużonemu działaczowi, szkoleniowcowi i wychowawcy młodzieży w Jeleniej Górze, Marianowi Koczwarze. Laureat nagrody ma ogromne osiągnięcia pedagogiczne. On to właśnie objął opieką w jeleniogórskim MKS słynnych później mistrzów zapasów, braci Kazimierza i Józefa Lipieniów, a także wielu innych wybitnych zawodników. Panu Marianowi Koczwarze składamy serdeczne gratulacje i życzymy dalszych osiągnięć w pracy z najmłodszymi sportowcami.

**(zp)**

## Dary z Afganistanu dla Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie

**WARSZAWA (PAP).** Zbiory Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie wzbogaciły się ostatnio o składającą się z 80 przedmiotów kolekcję dzieł sztuki i wyrobów rękodzieła artystycznego z Afganistanu. Są wśród nich tradycyjne tkaniny i ubiory, ozdobne uprzęże, stare samowary i inne naczynia.

Przedmioty te zostały zakupione w Kabulu przez dyrektora Muzeum – Andrzeja Wawrzyniaka, dzięki środkom ofiarowanym przez utworzone w Afganistanie koło przyjaciół Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie. Członkami koła są pracownicy polskich placówek działających w tym kraju. Część z nich z kolei jest darem właściciela firmy „Etnographic works of art" z Filadelfii. **(kl)**

Fot. M. Zieleniewska

## A JEDNAK BYŁY!

Grzybów w tym roku było mniej niż w ubiegłych latach, ale jesienią pokazały się prawdziwki. Telewizja donosiła nawet o znalezieniu okazów, z których największe osiągały ponad kilogram wagi! Te, które widzicie na zdjęciu, nie są aż tak wielkie, ale jak na wyjątkową tegoroczną posuchę grzybową stanowiły dla Tomka nie lada atrakcję. Tym bardziej że znalazł je w niewielkim podwarszawskim lasku...

Fot. **M. Zieleniewska**

Od koncertowego fraka do płyt...

## Będzie muzeum Rubinsteina!

**(PAP).** Z inicjatywy Muzeum Historii Miasta Łodzi powstaje w rodzinnym mieście światowej sławy pianisty muzeum-salon biograficzny Artura Rubinsteina. W swoich pamiętnikach wielki artysta wspomina:

*„... Kochaliśmy Łódź! Wydawało nam się, że fabryki to zamki ze wspaniałymi wieżami, carscy stójkowi to potwory; a przechodnie na ulicach – to przebrani książęta i księżniczki".*

Przyjeżdżając do kraju odwiedzał rodzinne miasto i swój dom, który stoi do dziś.

Wdowa po wielkim artyście – Aniela Młynarska-Rubinstein wyraziła chęć przekazania do zbiorów pamiątek, dokumentów i przedmiotów osobistego użytku pianisty. Znajdą się tu m. in.: frak koncertowy, mundur członka Akademii Francuskiej, odlew jego rąk, płyty z nagraniami, fotografie. **(kl)**

NA TRAPERSKIEJ ŚCIEŻCE

2

**Hop, hop! hop, hop! głucho w lesie**
**Wiatr pożółkłe liście niesie,**
**Coraz ciszej – to nie wrzesień,**
**Lecz listopad – głucha jesień.**
***Wincenty Pol***

## TROPICIELSKIE MĄDROŚCI

## Z WAGABUNDĄ DO JESIENNEJ KNIEI (c.d.)

Jeśli w naszej jesiennej wyprawie do kniei wykorzystałeś rady **z poprzedniego odcinka,** jeśli nie parłeś przez pole jak czołg – byle głośniej i szybciej – to być może udało Ci się dostrzec choćby **kuropatwę,** a to już dużo. Chodźmy więc dalej!

Pamiętając o tym, aby mieć wiatr w twarz – wchodzimy do lasu. Stosuj od razu w praktyce, „z marszu", poznane dotychczas **tropicielskie mądrości**. Czy słyszysz, jak cicho? „Głucho" – jak mówi poeta; nie słychać **ptasich treli,** wiatr zmiata z drzew **resztki liści,** niektóre już **butwieją.** Ten ponury wiatr i jesienne słoty – to **sprzymierzeńcy i dobrodzieje lasu.** Drzewa wydały tysiące i setki tysięcy **nasion,** gdyby wszystkie spadły pod pień, „na kupkę" – mało ich by mogło wykiełkować. A **wiatr roznosi je daleko:** przyszłe klony i jesiony, lipy i graby – fruwają! Stwardniałą i wyschniętą przez lato ziemię doskonale **nawilżą i spulchnią jesienne deszcze;** leśna gleba gotowa jest na przyjęcie nasion. Nasiona **sosen, świerków, modrzewi** dojrzewają co prawda w październiku i listopadzie, ale ich **szyszki przez zimę** pozostają przeważnie zamknięte na drzewach. Spotkamy się z nimi jeszcze bliżej na zimowej wyprawie...

Ostrożnie stawiaj nogi, bo potkniesz się o leżący **suchy wiatrołom** niewielką sosenkę. Obejrzyj **korę** leżącego pnia, **oderwij kawałek i odwróć:** jakiś dziwny rysunek, dziurki jak od śrutu to ślady po **kornikach.** W na wpół zmurszałym pniaku po wyrębie znajdziesz niechybnie pod korą pogrążone w odrętwieniu inne **chrząszcze.** Każda szczelina w korze, kupka nawianych pod krzak liści, kępka mchu to doskonale **schronienie dla owadów;** tu przezimują. Tylko drobna część jako osobniki dorosłe; większość przeczeka zimę pod postacią **jajek, larw lub poczwarek.** Ale oto leci jakiś nieduży motyl o rdzawo-brunatnych skrzydełkach – to **zimowek.** Można go spotkać (jak

**Ciąg dalszy na str. 4**

### SUSEŁ – JAK ŚPI?

**W lecie serce susła uderza 110–115 razy na minutę, a jeśli zwierzę jest podrażnione – uderza do 380 razy na minutę. Natomiast w czasie zimowego „snu" – utajonego życia, odrętwienia – serce susła uderza ok. 20 razy na minutę, a w czasie silnych mrozów jeszcze mniej. Oddech zwierzęcia latem ma rytm 100–120 razy na minutę, zimą spada do 11 na minutę. Wszystkie inne czynności organizmu ulegają również zahamowaniu: nie odbywa się wydalanie kału i moczu, temperatura spada z 36°C do zaledwie 3°C.**

- Jeśli w ogóle chcesz w lesie czy na zadrzewionym terenie cokolwiek zaobserwować, poruszaj się jak najciszej i jak najspokojniej. Dokładnie oglądaj teren, zatrzymuj się często i nadsłuchuj.
- Bądź czujny i uważny, przygotowany na to, że niekiedy zwierzęta mogą cię zaskoczyć; są bardzo trudne do odróżnienia w tle.
- Zbliżaj się do zwierzyny zawsze pod wiatr lub przy wietrze bocznym; w przeciwnym razie twój zapach lub szmer może już z daleka wystraszyć ostrożnych mieszkańców lasu.
- Wszystkie nierówności terenu wykorzystaj jako punkty obserwacyjne (patrz „Tropicielskie mądrości" na str. 2 naszej książki).
- Wiedz, że m. in. jeleń, daniel, sarna – mają słaby wzrok i nawet z odległości kilkunastu metrów nie dostrzegą człowieka w ubraniu barwy „ochronnej", jeśli będzie stał nieruchomo. Zwierzynę płoszą i niepokoją przede wszystkim odgłosy łamanych gałęzi lub stąpania po poszyciu leśnym.

**ŚWIERKOWE SZYSZKI:** tę z lewej „obrabiał" dzięcioł, wydziobując z niej nasiona; środkową obgryzała w tym samym celu wiewiórka; prawą starannie oczyściła mysz leśna.

3

REDAKCYJNA POCZTA

### Nieśmiałość

Mam 14 lat. Chodzę do ósmej klasy. Jak dotychczas uważana jestem za pracowitą i dobrą uczennicę. Od I klasy w tej szkole byłam bardzo śmiała, wesoła, lubiana. Nie zwracałam w ogóle uwagi na chłopców, a z dziewcząt, które były „zakochane" śmiałam się. Byłam zawsze taka radosna! Nie pamiętam dokładnie daty, w której stało się ze mną coś dziwnego, ale było to chyba na początku siódmej klasy. Stałam się inna, bardziej nieśmiała, niemiła, ale myślałam, że to wkrótce minie. Niestety, jest coraz gorzej, szczególnie teraz. Sama odczuwam, że jest ze mną niedobrze. Nie wiem jak się zachować, mało mówię, a jeśli mówię, to jakoś tak sztucznie. Podczas rozmowy z kimś nie wiem, gdzie patrzeć, byleby nie na tę osobę, z którą rozmawiam, bo to mnie tak peszy, że czasami nawet plącze mi się język. Co się ze mną stało? Przecież nigdy taka nie byłam! Doprawdy nie poznaję siebie. Jestem taka sztuczna. Nie chodzę na dyskoteki itp. Właściwie nie mam czasu, bo poza szkołą mam wiele innych zajęć, ale główną przyczyną tego jest moja nieśmiałość.

W połowie siódmej klasy po raz pierwszy w życiu spodobał mi się tak naprawdę chłopiec. Od tej pory jestem smutna. Często w nocy płaczę, nie mogę się skupić przy nauce, a w czasie przerw międzylekcyjnych wychodzę na boisko, aby ujrzeć tego chłopaka, który gra w piłkę nożną i który wciąż jest w moich myślach. Znam go tylko z widzenia. Chciałabym, aby poprosił mnie o chodzenie, ale gdyby tak było, na pewno bym odmówiła, bo zawsze tak robię, więc czego ja chcę? Co się ze mną stało? Sama już naprawdę nie wiem...

Teraz liczę tylko na Was, Kochani Czytelnicy i Droga Redakcjo. Wierzę, że poradzicie mi, jak się otrząsnąć, jak być znów sobą, nawet jeśli wyda Wam się to dość banalne, ale dla mnie jest to bardzo ważna sprawa. Czy ja się zmienię? Proszę, pomóżcie!!!

**Beata**

**OD REDAKCJI: Stan, na który skarży się Beata, to oczywiście nieśmiałość – dolegliwość tak często spotykana u nastolatków. Nie jest ona wbrew pozorom nieuleczalna. Z nieśmiałością można i należy walczyć. Najczęściej wynika ona z przesadnego zwracania uwagi na swoją osobę. Wszyscy nieśmiali: Zapomnijcie choć na chwilę o sobie, wystawcie nosy z nor zbudowanych przez siebie. Zainteresujcie się tym, co się wokół dzieje. A uczestniczyć czynnie w życiu możecie, jeśli nie będziecie z góry skazywać na niepowodzenie Waszych przedsięwzięć i jeśli przezwyciężycie strach przed krytyką. (jt)**

### Tchórzliwy krytyk

Dość dawno temu wysłałam do Biura POD list, w którym prosiłam o zdjęcie piłkarzy Legii. Otrzymałam dwie odpowiedzi; jedną od dziewczynki, która chce przesłać mi te zdjęcia, a drugą od osoby anonimowej. Właśnie o tej osobie, która się nie podpisała chcę napisać. Autor listu przysłał mi siedem wierszyków bardzo obrażających Legię, ale nie to jest najważniejsze. Napisał też kilka krytycznych uwag o Legii. Są to prawdziwe zarzuty. Zgadzam się z nimi. Bardzo jednak żałuję, że list nie został podpisany. Pisząc do „RP" mam nadzieję, że osoba, która przysłała ten list po prostu zapomniała dopisać adres. Niech udowodni, że nie jest tchórzem i napisze do mnie jeszcze raz, tym razem podpisując się. Bardzo pragnę wymienić opinie na temat Legii nie tylko z zagadkowym anonimem.

**Aneta Ostrowska**
**ul. Broniewskiego 77/206**
**01-865 Warszawa**

# Gdzie i za ile można kupić stare numery „Świata Młodych"?

KTO PYTA ? NIE BŁĄDZI

Od kilku lat czytam i kolekcjonuję „Świat Młodych", lecz nie wszystkie numery gazety udało mi się kupić. Chciałbym się więc dowiedzieć, czy można w redakcji zakupić całe roczniki, mnie interesują z lat 1970–1980 oraz niektóre numery z 1981, 1982 i bieżącego roku. Jeżeli jest taka możliwość, proszę napisać jakie są warunki?

**Piotrek**

**OD REDAKCJI: Prośbę Piotrka oraz wielu innych czytelników, którzy do nas piszą i telefonują w tej sprawie, chętnie spełniamy. Informujemy więc, że stare numery naszej gazety można kupić, lecz nie w redakcji, bo działalności handlowej nie prowadzimy. Zajmuje się tym Dział Prasy Zdezaktualizowanej Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw, który mieści się w Warszawie, przy ulicy Towarowej 28 (kod pocztowy 00-869). Zakupu można dokonać osobiście lub drogą korespondencyjną.**

**W pierwszym przypadku należy dzień wcześniej zgłosić telefonicznie swoje zamówienie (nr tel. 20-12-71 w. 249) i umówić się po odbiór. W drugim przypadku – wysłać pod powyższym adresem list z wykazem poszukiwanych numerów i prośbą o ich przysłanie.**

**Możliwości realizacji takich zamówień są oczywiście ograniczone. Centrala nie ma bowiem już niektórych numerów, zwłaszcza tych z wcześniejszych lat. Największe szanse na uzupełnienie swoich zbiorów mają więc czytelnicy poszukujący numerów z trzech ostatnich lat. Tych, jak nas poinformowano, jest jeszcze w miarę dużo.**

**Jeden egzemplarz zdezaktualizowanego numeru „Świata Młodych" kosztuje, niestety, dużo drożej niż aktualny w kiosku. Odbierany osobiście – 9 złotych i aż... 18 złotych otrzymany drogą pocztową. Cena tego ostatniego wzrasta ponadto o opłatę pocztową, która wynosi 22+16 złotych, a gdy przesyłka jest duża, to i o więcej. Płaci się przy odbiorze przesyłki. W przypadku zamówienia większej ilości numerów stosowana jest niewielka bonifikata od ogólnej sumy.**

**Piotrze! Jak z powyższego wynika, w Twojej sytuacji taka transakcja byłaby bardzo kosztowna i wydaje się, że nie ma większego sensu. Kolekcjonerstwo, które pochwalamy, nie polega przecież na odkupyw[...] całych, wielkich zbiorów. T[...] obecny zbiór jest już i tak d[...] Prawdopodobnie zajmuje [...] mało miejsca w Twoim do[...] Może więc zdecydujesz się [...] zbieranie niektórych tylko a[...] kułów, z jednej czy kilku inte[...] sujących Cię dziedzin. Z pewno[...] cią łatwiej będzie je komplet[...] wać. Dzięki temu, nawet jeśli [...] dostaniesz „Świata Młodych" w kiosku, będziesz mógł zdoby[...] potrzebny Ci tekst prosząc [...] przykład kolegę, który ma [...] zainteresowania, o odpowied[...] wycinek z jego gazety. Gdyb[...] natomiast chciał zaznajomić [...] z tekstami drukowanymi pr[...] kilku laty, to radzimy, wybie[...] się do biblioteki czy czytel[...] MPiK-u, gdzie odpowiednie e[...] zemplarze gazety chętnie zo[...] ną Ci udostępnione. (ws)**

## UWAGA, uczniowie szkół noszących imię LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO!

Jesteśmy drużyną „Odważnych" przy Szczepie Drużyn im. Karola Świerczewskiego ze Szkoły Podstawowej nr 10 im. Ludowego Wojska Polskiego w Jarosławiu.

Z okazji czterdziestolecia LWP chcielibyśmy nawiązać kontakt ze szkołami noszącymi imię LWP. Bardzo prosimy, aby uczniowie tych szkół napisali do nas. Chętnie podzielimy się doświadczeniami z pracy drużyn ZHP i samorządu. Szczególnie interesuje nas praca związana tematycznie z patronem naszej szkoły. Dziękujemy! Czuwaj!

**Harcerze**
**ze Szkoły Podstawowej nr 10**
**ul. Słoneczna 1a,**
**37-500 Jarosław**

## Biuro POD

● Mam 16 lat. Zbieram widokówki trójwymiarowe, tarcze, kalkomanie, zdjęcia aktorów. W zamian prześlę plakaty zespołów, widokówki z Zabrza i okolic, **Iwona Kiejnig, ul. Pstrowskiego 38 m. 3, 41-803 Zabrze – Biskupice;** ● Szukam książki M.Klechniowskiej „Szkoła gry na fortepianie". W szkole, do której uczęszczam, gra na instrumencie jest jednym z podstawowych przedmiotów, a ja nie mam z czego się uczyć. Potrzebny mi jest też zbiór zadań z fizyki Zillingera oraz słownik polsko-niemiecki. W zamian ofiaruję następujące książki: M.Dąbrowska „Na wsi wesele", M. Wojtyszko „Bromba i inni", F.Molnar „Chłopcy z placu broni", J.I.Kraszewski „Męczennica na tronie", H.Sienkiewicz „Krzyżacy", **Monika Karpińska, ul. Kosmonautów 2/14, 39-400 Tarnobrzeg;** ● Zbieram numery „Świata Młodych" w których drukowano komiksy „Dzień Śmiechały", „Festiwal Czarownic", „Kajko, Kokosz i Miluś" oraz „SOS do planety". **Jacek Waśko, ul. Mickiewicza 23/18, 41-902 Bytom;** ● Mam do odstąpienia cztery plakaty z Brucem Lee, **Beata Stryczyńska, ul. Egipska 5 m. 47, 03-977 Warszawa;** ● Poszukuję książek ukraińskiego poety i pisarza Michaiła Stelmacha. Oto tytuły: „Wielka Rodzina", „Ludzka krew nie woda", „Chleb i sól", „Ziarno i plewa", „Wieczór wigilijny", „Lecą gąski i łabędzie", „Przedwiośnie", „Żyto siłą nabrzmiewa", **Dariusz Krysik, ul. Zielona 18, 11-600 Węgorzewo;** ● Poszukuję książek M.Musierowicz „Kłamczucha", oraz H.Ożogowskiej „Za minutę pierwsza miłość". W zamian mogę odstąpić J.Londona „Biały kieł", B.Prusa „Placówka" i Komiks „Tytus, Romek i Atomek", **Monika Szczepańska, ul. Gen. Puławskiego 2d/12, 06-200 Maków Mazowiecki;** ● Kocham konie. Jeśli ktoś posiada widokówki, zdjęcia lub plakaty z końmi – to proszę o przysłanie. W zamian oferuję znaczki pocztowe, widokówki z psami i kotami o[...] z miastami, a także figurki zw[...] rząt i nalepki z samochoda[...] i motorami, **Magdalena Gum[...]ska, ul. Śniadeckich 40/19, 86-[...] Grudziądz;** ● W zamian za cie[...]we materiały o życiu Indian ofe[...]ję książki popularno-naukow[...] widokówki z kwiatami, teksty p[...]senek, wpisy do pamiętników, [...]**żbieta Kasprowicz, Targow[...] Górne 7, 14-260 Lubawa:** ● [...]szukuję wydawnictw akwarys[...]cznych polskich i zagraniczny[...] Zależy mi bardzo na zeszyt[...] „Akwarium", **Robert Wisz, [...] Gwardzistów 109, 35-101 R[...]szów;** ● Zależy mi bardzo na z[...]byciu książek: P.Rojd „Przep[...] ruchu drogowego", „Eksploa[...]cja pojazdów samochodowych" H. Gałecki „Zasady ruchu i be[...]pieczeństwa jazdy samoch[...]dem", Kuczyński „Mechanika p[...]jazdów samochodowych" cz[...] I i II, a także adresów firm sam[...]chodowych. W zamian ofer[...] komiksy, książki z serii „Żółty [...]grys", **Stanisław Szymański, [...]drzejów Nowy nr 16, 05-306 Jak[...]bów, woj. siedleckie.**

## Z WAGABUNDĄ...

również jego wytrzymałego „kolegę" o różowo-szarych skrzydłach – **przedzimka**) latającego jeszcze w **listopadzie**, a nawet w **grudniu**. Oba wkrótce złożą jajka, a same zginą. Zimujące w różnych formach owady pobudzi znów do życia wiosenne słońce. O ile nie wykuje ich przedtem **dzięcioł**, nie wyciągną wścibskie **sikory** lub nie wygrzebie w podłożu niestrudzony, wciąż ruchliwy szperacz – **strzyżyk**.

Coś szeleści w gałęziach mijanego drzewa!? „Skamieniej" na chwilę, odczekaj i powoli podnieś wzrok: to może być **wiewiórka**. Też przywarła do pnia i czeka. Nie widzi niebezpieczeństwa i rusza w dalszą drogę. Przybrała już swoją **zimową szatę** futerko ma szarawe, na brzuchu bielsze. Na dziesięciu zapytanych harcerzy dziewięciu odpowiedziało mi, że wiewiórka zapada w sen zimowy i śpi „głęboko jak suseł". Nic podobnego – trzeba rozwiać ten mit: **wiewiórka co prawda śpi zimą więcej niż latem, ale w sen zimowy nie zapada wcale, dlatego gromadzi zapasy na zimę. A suseł?** O jego „śnie" przeczytaj na str. 3. I obejrzyj sobie, jak wyglądają wyłuskane przez wiewiórkę **szyszki świerkowe**, będziesz znów o punkt mądrzejszy w traperskiej wiedzy. Nie będziesz mówił, to *„chore szyszki pospadały"*, jak to słyszałem na pewnej harcerskiej wycieczce.

Zbliżamy się do leśnej polany. Teraz zalecam **szczególną ostrożność**. Może nawet trzeba będzie położyć się w ukryciu za kępą krzewów i poobserwować przedpole. Tu bowiem możemy natrafić na ciekawe zwierzęta...

**Ciąg dalszy na str. 5**

## JAK CHODZIĆ BEZSZMEROWO?

GDY IDZIESZ normalnie leśną drogą, duktem, wydeptaną ścieżką, najmniej hałasu wywołujesz stawiając nogę na całą stopę.

NA GRUNCIE MIĘKKIM (podłoże z mchu, niskie leśne runo) stawiaj najpierw piętę, potem cicho i spokojnie całą stopę (rys. 1).

NA GRUNCIE TWARDYM – odwrotnie: stawiaj najpierw palce, a potem płynnie opuść obcas (rys. 2). Tylko wtedy będziesz mógł się cicho skradać.

PO TRAWIE chodzi się w sposób nieco zbliżony do chodu po gruncie miękkim, ale podnoś przy tym nogi nad trawę i opuszczaj stopę bardziej płasko (rys. 3); nie „szuraj". Wtedy trawa będzie znacznie mniej szeleścić.

## O ZMROKU I WE MGLE

Jesienią w kniei nie daj się zaskoczyć zmrokowi. Chyba że z góry to zaplanujesz i odpowiednio się przygotujesz do nocnej wyprawy. W wypadku przeliczenia się z siłami i „szybkiego" nastania ciemności, powinieneś dla własnego bezpieczeństwa:

– trzymać się wytyczonej drogi lub szlaku komunikacyjnego (przesieka, droga, szosa);
– uwzględniać zmiany w ocenie odległości różnych przedmiotów (w mroku zacierają się szczegóły);
– dokładnie analizować wszelkie odgłosy i światła;
– nie poddawać się panice.

Mgła jest często gorsza od ciemności. Niekiedy – szczególnie jesienią – pojawia się bardzo szybko, niespodziewanie. Często nawet nie wiesz, kiedy się w niej znajdziesz.

Sam wiesz, że w gęstej mgle nie można rozróżnić nie tylko tego, co znajduje się kilka metrów przed Tobą, ale nawet własnych stóp. Odpada więc orientacja wzrokowa, a jedynym przewodnikiem staje się słuch; orientujesz się według odgłosów pojazdów na szosie, szumu drzew przydrożnych, odgłosów płynącej rzeki itp. Jeśli was jest więcej, radzę w gęstej mgle przywiązać się w niewielkich odstępach do wspólnej linki.

## TEST „NA TROPICIELA"

W podręczniku harcerskim wydanym przed ponad p[...] wieku temu, znalazłem następujący test „na tropiciela". Otóż miał wówczas szanse zostać sprawnym tropicielem ten, kto:

1) w grze w „kima" osiągał nie mniej niż 16 pkt. na 24 pkt. możliwe i to stale;
2) umiał rozróżnić na fotografii lub rysunku ślady naszych najpospolitszych zwierząt;
3) umiał wskazać i poznać w terenie trzy pospoli[...] tropy.

Oczywiście, kandydat musiał stale i wytrwale rozwijać swój tropicielski kunszt. Testy „na tropiciela" w dzisiej[...]szych warunkach znajdziesz na dalszych kartkach „Na traperskiej ścieżce".

## JĘZYK LUDZI LASU (c.d.)

KĄPIELISKO, brochowisko, kąpidło – miejsce, gdzie ptaki trzepocą się w piasku, także miejsce grząskie, gdzie pasą się w błocie dziki i jelenie.

KOCZOWISKO – teren, na którym przejściowo przebywa zwierzyna.

KOSMYK – także OSMYK lub OMYK – ogon zająca.

KOŻUCH – także SMUŻ i TURZYCA – futro zająca.

LAMPY – oczy wilka.

LATARNIA – łeb wilka.

Wszystkim zainteresowanym polecam *„Słownik języka łowieckiego"* St. Hoppe, wydany w r. 1981, dostępny [...] tylko w bibliotekach. Ciekawe hasła zaczerpnięte z tego słownika, zamieszczę również na dalszych stronach nasze[...] książki.

*Załatwić z samym sobą*

# Kryminał z wyższych pięter

Mój kolega Wojtek miał ostatnio bardzo mało czasu. stale się spieszył. Już od drugiej wiercił się niespokojnie , co rusz spoglądał na zegarek, a gdy tylko wskazówki dobrnęły wreszcie do zdobywczej cyfry, Wojtek pospiesznie wybiegał, nie wdając się w tradycyjne pogaduszki towarzyszące rytuałowi gromadnego zbierania się w domu. – Do babci – odpowiadał niezmiennie na pytanie, dokąd mu tak spieszno. – Do babci – warczał zniecierpliwiony, gdy przyglądaliśmy się mu dociekliwie. – Do babci – mamrotał z rezygnacją, kiedy omijała go jakaś towarzyska atrakcja. Co mu się stało? Zakochał się? – łapaliśmy skwapliwie pierwszą nasuwającą się możliwość. Ale nie. On rzeczywiście gnał do babci. Co mu się stało? Zawsze był człowiekiem o rozwiniętych instynktach rodzinnych, ale żeby do tego stopnia?

Co tu dużo gadać. Zaczęliśmy podejrzewać Wojtka o niepiękne zamiary. Czycha na babcine mieszkanie? Na spadek? Snuliśmy ze smakiem coraz bardziej fantastyczne wątki kryminalne.

Przyciśnięty do muru Wojtek zeznał, że babcia jest uwięziona. A więc jednak! Nie zawiódł nas detektywistyczny instynkt. Babcia została uwięziona w swym mieszkaniu na dziesiątym piętrze typowego, warszawskiego bloku. Wojtek więc musi zrobić dla niej codziennie zakupy i trzy razy dziennie wyprowadzić psa. A że mieszka na drugim końcu miasta, kursowanie między własnym domem i babci więzieniem zajmuje mu cały dzień.

Kto uwięził babcię? Niestety, nie wiadomo. Wiadomo jednak, w jaki sposób. Otóż któregoś dnia spalono w budynku obie windy. Celowo. Żaden to przypadek. Zwęglone kabiny spadły w dół szybu. Instalacja elektryczna uległa uszkodzeniu. Babcia nie jest w stanie pokonać dziesięciu pięter, które odgradzają ją od świata.

(W tym miejscu proponuję poddać się testowi. Jeśli Cię rozbawił, choćby leciutko, groteskowy obrazek kryminalny – uważaj, Twoje poczucie humoru jest chore. Jeśli z niesmakiem przyjąłeś humorystyczny ton tekstu, możesz być spokojny – reagujesz prawidłowo.)

Ile jest babć w tym domu? Nie wiem. Nie wiem też, ile jest rodzin z malutkimi dziećmi, ilu ludzi kalekich. Ale gdyby nawet babcia była jedynym więźniem czyjejś głupoty czy mściwej złości, to i tak jest to fakt wystarczająco smutny i odrażający, by mu poświęcić choćby kilka chwil zastanowienia.

Mieszkańcy domu w pierwszej chwili zszokowani oburzającym wybrykiem oglądali ze zgrozą zniszczenia, dociekali, kto to mógł zrobić. Kiwali głowami nad szerzącą się demoralizacją. Mijając się na schodach z siatkami zakupów zgodnie przeklinali wandali. I tak się te mini scenki powtarzały przez kilka dni, tylko że po jakimś czasie, nie wiadomo jak i kiedy, zmienił się przedmiot niechęci. Jakoś znikli z rozmów wandale, a pojawiła się... nieudolność administracyjna, która przez swoją ociężałą nieruchawość skazuje ludzi na przymusowe treningi alpinistyczne.

Aż się prosi przypomnienie w tym miejscu morału: „kowal zawinił, Cygana powiesili". Ale nie ten morał jest powodem mojego tu pisania. Cygan mnie dziś nie interesuje. Chciałabym poznać kowala.

Kim jest? Człowiekiem, który z mściwą pasją podłożył ogień, na złość światu i ludziom? Może świat nauczył go tylko nienawiści?

A może kowal jest kimś całkiem przeciętnym i chciał się tylko rozerwać? Wymyślił z paroma innymi kowalami strasznie śmieszną hecę, która miała postawić cały dom na nogi, ale jego wyobraźnia tak się zmęczyła stworzeniem tego dzieła, że usnęła znużona, zanim zdążyła przewidzieć ciąg dalszy wydarzeń. Może to tak było?

Wyobraźni zdarza się spać jednym okiem. W pewnej znajomej windzie (no proszę, jaki to się zrobił windowy temat, można popaść w klaustrofobię) giną żarówki, co zresztą nie jest zjawiskiem wyjątkowym. Pasjonujący pojedynek między żarówkożercą a dozorcą trwa już dwa lata. Dozorca najpierw zniechęcał przeciwnika malując powierzchnię żarówek jakimiś paskudnymi w kolorze farbami. Nie pomagało. Robił dla nich misterne klatki ochronne z drutu. Zwiększenie trudności tylko podnieciło przeciwnika. Dozorca paćkał więc żarówkę jakimiś ohydnymi mazidłami. A mieszkańcy domu jeździli ciemnymi windami przeklinając braki na rynku, które ponoć rodzą złodzieje, pomstując na ... nieudolnego dozorcę, który ... ciąg dalszy jak w obrazku poprzednim.

Aż tu któregoś dnia na ścianie windy pojawiła się karteczka, a na niej niezdarny kulfoniasty napis: „Proszę nie kraść żarówki, bo się boję jeździć po ciemku". Tekst ozdabiał wymowny rysunek. Uwierzyć trudno, ale pomogło. Widać wyobraźnię udaje się czasem obudzić.

Bywa nieprześcigniona w pomysłach. Zwiedzałam kilkakrotnie pewną łazienkę, przybytek niezwykły. Na uchwycie służącym do spłukiwania muszli klozetowej dyndała metalowa tabliczka informująca: „Hamulec bezpieczeństwa. W razie niebezpieczeństwa silnie pociągnąć za rączkę. Nieuzasadnione użycie będzie karane". Lustro zdobiła ta: „Nie wychylać się". Nad wanną: „Kąpiel wzbroniona". Na rezerwuarze: „Uwaga! Na rusztowaniach pracują!" I wokoło: „Nasz klient, nasz pan", „Uwaga! Lawiny", „Psów wprowadzać nie wolno", „Uwaga! samochód", parę znaków drogowych itp., itp., wszystko autentyki, żadne falsyfikaty. Swoiste muzeum kompletowało z dreszczem emocji grono młodych przyjaciół młodej części domu. Zabawne to było szalenie.

Odganiam od siebie natrętną myśl, którą podsuwa obudzona przed chwilą wyobraźnia, że w którymś z czytelników dojrzewa właśnie pokusa rozpoczęcia takiego zbieractwa. – Nie doceniasz czytelników – mówię do tej wyobraźni.

Tak mówię, ale pamiętam niedzielne spotkanie w jesiennym parku z pewną naszą czytelniczką, która zamordowała drzewo. Sadzonka kanadyjskiego dębu wybiła czerwienią wielkich, fantazyjnych liści. Trzask! i już jest w dłoniach pracowicie obskubujących liście. Gałązka, która miała stać się drzewem została porzucona na trawniku.

– Nie doceniasz czytelników – powtarzam, ale myślę po cichu, że warto to przemyśleć z samym sobą i z własną wyobraźnią.

**EWA DROBNIK**

**Stare podania ludowe głoszą, że 3 km na północ od Świeradowa Zdroju, na północnym „ramieniu" Sępiej Góry, nad wioseczką Kotlina, znajdował się zbudowany w XII wieku przez księcia Bolesława zamek myśliwski, zwany Zamkiem Kotliny. Nie pozostało po nim nic oprócz, pięknej zresztą, legendy.**

**Być może właśnie na fundamencie starej warowni stanął zespół budynków, służących właścicielom za sezonowe locum na czas wielkich łowów. Hrabia zjeżdżał do myśliwskiego zameczku z całą rodziną, służbą, lokajami, stajennymi, zapraszani zaś z tej okazji goście zamieszkiwali w stylowych domkach u podnóża góry, po których do dziś też nawet ślad nie pozostał. Podczas II wojny światowej Kotlina zamieniła się w niemiecki luksusowy ośrodek sanatoryjno-wypoczynkowy. Po wojnie zaś w rękach kolejnych właścicieli budynki z roku na rok coraz bardziej niszczały, ulegały coraz większej dewastacji. Aż do chwili, kiedy ponad 5 ha ziemi wraz z resztkami obiektów, przejętych od władz gminy Mirsk przez Jeleniogórską Chorągiew ZHP, stało się oczkiem w głowie harcerzy i instruktorów, którzy wymarzyli tu sobie harcerską**

*Ogólne spojrzenie na jeden z obiektów Kotliny, czekający w ciszy i jesiennym słońcu na „przywrócenie do życia"*

# OŻYWIANIE BAJKI

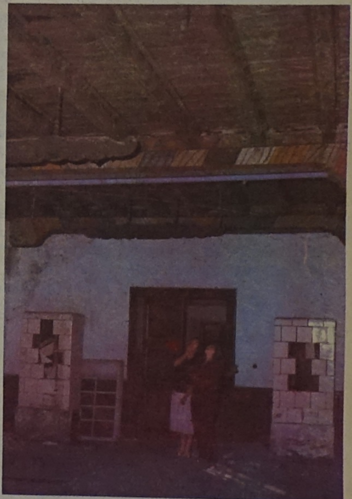

**_Zniszczony przez „upiększające" malowidła modrzewiowy sufit i zdewastowane piece w sali modrzewiowej, w tzw. Łączniku_**

A w niej – bagatelka! – i amfiteatr w naturalnym zagłębieniu terenu i stała drewniana wioska zuchowa, i wykładana kamieniami piwniczka obrzędowa, i teren na obóz pod namiotami, polowa kuchnia i jadalnia dla HAL i NAL, i plac apelowy, i sad ze śliw i jabłoni i 2 tys. $m^2$ warzywnika. Zaś w walących się dziś bądź grożących zawaleniem budyneczkach „Fechtowni", „Zagrody", „Łącznika" i innych: sanitariaty, kotłownia, garaż, stajnia dla 4 koni, skład paszy, mieszkania służbowe, sale kominkowe, sala rekreacyjno-sportowa, hotelik dla instruktorów i ogólnodostępne schronisko. (Czyż można odmówić noclegu turystom-nieharcerzom, skoro dotrą aż tutaj?)

Brzmi to na razie trochę jak bajka, ale te marzenia nie tylko zostały już udokumentowane – wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Jeleniej Górze wykonało plan zagospodarowania stanicy – są też wcielane w życie! Główny budynek – zameczek myśliwski jest dziś w większej części odrestaurowany. Są więc pomieszczenia mieszkalne, kuchnia, jadalnia, sala kominkowa, sanitariaty, magazyny. Działa centralne ogrzewanie. Trwa pokrywanie dachu przez specjalistów.

W ubiegłym roku była na terenie Kotliny stanica NAL, na dziesięciodniowych turnusach spędziło tu część swoich wakacji prawie 2 tysiące osób. Podczas tegorocznych wakacji zaś ściągała tu głównie młodzież staroszoharcerska, która po kilka godzin dziennie pracowała na rzecz Kotliny, popołudniami realizując program harcerski. Zdzierali darń na terenie pod warzywnik, czyścili rynienki wodne, sprzątali powalone i wycięte drzewa, karczowali leśne samosiewy, obcinali wyznaczone wcześniej przez fachowców gałęzie, malowali olejno, przygotowywali plac pod nowe obozowisko. Harcerze-taternicy z zaprzyjaźnionego hufca Myślenice łazili po dachach, ściągali stare łupki.

Kotlina żyje nie tylko podczas wakacji. W każdą sobotę i niedzielę przyjmowane są tu drużyny ciągnące do swojej bazy z terenu Chorągwi Jeleniogórskiej. Roboty nie brakuje. Trzeba wszak zabezpieczyć otwarte obiekty, pozabijać deskami pozbawione szyb okna, aby podczas zimy lód nie zamroził, a następnie nie porozsadzał tego, co jest jeszcze do uratowania.

Przybywających do Kotliny przyjmuje druhna Urszula Turbak, od 1 września br. komendantka stanicy, a więc „pani na Kotlinie".

*– Pamiętam, jak znalazłam się tu po raz pierwszy, kiedy latem 82 roku przywiozłam swoje dzieci z hufca Nowogrodziec na turnus chorągwianej NAL. Objuczeni jak osiołki pięliśmy się z trudem coraz wyżej i wyżej, aż „do nieba". Kiedy jednak dotarliśmy wreszcie na miejsce, Kotlina oczarowała nas tak, jak chyba każdego, kto ją ujrzał* – opowiada z uśmiechem druhna Ula, głaszcząc czarno-białego kota Filemona. – *Toteż na propozycję komendanta chorągwi, abym tu została, zgodziłam się bez chwili zastanowienia. Mimo iż dobrze wiedziałam, że zimą będę odcięta od świata. I spełniam teraz funkcję dozorcy, sprzątaczki, magazynierki i recepcjonistki przyjmującej harcerskie grupy. Instruktorem zaś bywam w chwilach, kiedy w sąsiedniej komnacie siadamy z harcerzami na ławie wokół wspólnie rozpalonego, bosko ciepłego kominka, kiedy płoną świecie, a my śpiewamy przy wtórze gitary. A moje bogactwo to ten cudowny widok z okien zameczku, którym, co ważne, mogę się dzielić ze wszystkimi, którzy tu się znajdą. Harcerzy też urzeka to miejsce. Zdarza się na przykład, że przybywa nocą nie zapowiedziana grupa, ale przyjmuję ich, zmęczonych, z ogromnymi plecakami. Pobędą tu, popracują – garną się do pracy w Kotlinie jak we własnym domu – a potem mówią: „Będziemy tu przyjeżdżać, bo pokochaliśmy Kotlinę".*

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Fot. **Marek Szymański**

# SERCEM POLAK, TALENTEM ŚWIATA OBYWATEL

*Wątły, kruchego zdrowia, szukający często ratunku u lekarzy, trawiony nostalgią za żyjącą w dalekiej Warszawie rodziną, wpadający w skrajnie przeciwne nastroje – był naturą bardziej skomplikowaną, niż to się na pierwszy rzut oka wydaje. Portret Chopina wg Delacroix...*

***Rodem warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel, Fryderyk Chopin zeszedł z tego świata. Choroba piersiowa przyspieszyła śmierć za wczesną artysty w trzydziestym dziewiątym roku życia – dnia siedemnastego miesiąca bieżącego. Umiał on najtrudniejsze sztuki zadanie rozwiązywać z tajemniczą biegłością – umiał bowiem zbierać kwiaty polne, rosy z nich ani puchu nie otrząsając najlżejszego.***
***(...)To jest – co największego sztukmistrz może uczynić, i to uczynił Fryderyk Chopin.***
***Cały prawie żywot (bo część główną) poza krajem spędził dla kraju.***
***Wszędzie jest – bo w Ojczyzny duchu mądrze przestawał – i w Ojczyźnie spoczął, bo jest wszędzie.***
***Paryż, dnia 18 października 1849***

*Mało znany wizerunek Chopina (nakreślony ołówkiem Charlesa H. Lehmanna) na dwa lata przed śmiercią kompozytora*

Zamieszczony obok Nekrolog – przepiękny poemat epitafijny – to tylko jedna z wielu wypowiedzi, które Cyprian Kamil Norwid – poeta napisał o wielkim kompozytorze i co stanowi w sumie najwspanialszą charakterystykę twórczości Chopina, a zarazem najbardziej przenikliwą ocenę jej znaczenia dla kultury narodowej i światowej.

* * *

Trafić tu łatwo. Stacja dwu krzyżujących się linii paryskiego metra nosi taką samą nazwę jak pobliski, największy w Paryżu i godny uwagi każdego przybysza – cmentarz Père-Lachaise. Miejsce spoczynku Fryderyka Chopina znaleźć nietrudno. Tym bardziej, że plany cmentarza wskazują drogę do grobów ludzi, którzy swe nazwiska zapisali w kartach historii. Grób Chopina niczym się nie wyróżnia od otoczenia. W białym kamieniu wokół płaskorzeźby głowy kompozytora wykute skromne napisy w języku francuskim: *„Fryderykowi Chopinowi – przyjaciele. Fryderyk Chopin zmarł 17 października 1849 roku"*. Na bocznej ścianie pomnika – drugi napis – również w języku francuskim: *„Fryderyk Chopin, urodzony w Polsce, w Żelazowej Woli koło Warszawy. Syn francuskiego emigranta oraz Marii z domu Krzyżanowskiej, córki prawego Polaka"*. Tylko kwiaty, dużo różnokolorowych kwiatów w doniczkach, wazonach, flakonach i wiązanki biało-czerwonych goździków na kamiennej płycie podkreślają, że spoczywa tu ten, który głęboko utkwił w pamięci i sercach wszystkich Polaków, w pamięci i sercach ludzi wszystkich ras i narodowości, którzy umiłowali jego muzykę.

## Jego portret

W pociągłej twarzy duże, piękne oczy, orli nos, wyraźny rysunek ust. Sylwetka wysmukła. Przystojny, elegancki, otoczony wykwintnymi przedmiotami...

Wspaniały węgierski kompozytor Franciszek Liszt pisał o nim... *„Wszystko w nim było tak harmonijne, że – zda się – nie wymagało żadnego komentarza... a sposób bycia nacechowany tak arystokratyczną wytwornością, że mimo woli traktowało się go jak księcia.*

*Poruszał się z niewysłowioną gracją, mówił zawsze głosem cichym, nieraz przytłumionym... W stosunki towarzyskie wnosił niezmąconą pogodę właściwą ludziom, których nie dręczy żadne strapienie, gdyż do niczego nie przywiązują szczególnej wagi..."*

## Pierwszy sukces

Któregoś wiosennego popołudnia 1817 roku pani Zofia ordynatowa Zamoyska urządzając wieczór dobroczynny zaprosiła do swego warszawskiego salonu dwoje „cudownych dzieci" – ośmioletniego Fryderyka Chopina oraz sześcioletniego Zygmunta Krasińskiego. Na tym właśnie koncercie mały Fryderyk odniósł swój pierwszy publiczny sukces. Rychło też przyszły następne. A w 1829 roku Józef Elsner – twórca polskiej opery historycznej, założyciel i rektor Konserwatorium Warszawskiego, a wreszcie nauczyciel Chopina, odnotowuje w dzienniku szkolnym obok jego nazwiska słynne, jakże prorocze słowa: *„szczególna zdatność, geniusz muzyczny..."*

11 października 1830 roku odbył się ostatni warszawski koncert Fryderyka Chopina. Sława młodego kompozytora osiągnęła w stolicy swój punkt kulminacyjny. Cudowne dziecko stało się dojrzałym, rokującym największe nadzieje artystą. Słowo „geniusz" coraz częściej i głośniej padało z ust publiczności i krytyków. Już 2 listopada przy wolskiej rogatce w Warszawie, żegnany przez grono kolegów i przyjaciół, opuszczał Chopin kraj rodzinny. Chodziło na razie tylko o naukę sztuki muzycznej w Paryżu. Jednak, jak się później okazało – wyjechał, by tu już nigdy nie wrócić... Nikt wtedy jeszcze nie przypuszczał, że wybuch Powstania Listopadowego i popowstaniowe represje – zamkną mu na zawsze drogę do ojczyzny. Wróciło jednak Jego serce, bo bardzo tego pragnął. Spoczywa w kościele Św. Krzyża w Warszawie.

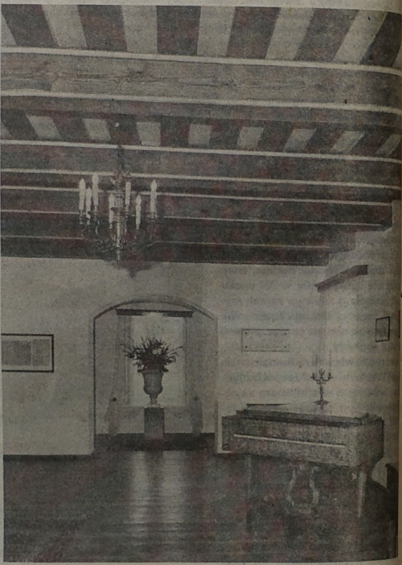

*Salonik w Żelazowej Woli. Tu 22 lutego 1810 roku przyszedł na świat muzycz[...] geniusz epoki...*

## Emigracja

Nie należał do wirtuozów dla wielkiej publiczności. Jego słynne „słabe uderzenie", rodzaj interpretacji oraz inne dyspozycje kazały mu unikać sal wielkich. A w salonie, wśród wyrafinowanej w swych gustach publiczności, artystów i pięknych kobiet mógł być w pełni sobą. Z arystokracją Emigracji łączyły go stosunki niemal przyjazne. Książę Adam Czartoryski darzył go wyraźną sympatią, księżna Marcelina Czartoryska była nie tylko jego uczennicą, lecz pełną uwielbienia i zrozumienia opiekunką. Bohaterski generał Józef Bem pisał do niego „Kochany Szopciu". Z Adamem Mickiewiczem, mimo różnicy zdań na temat opery narodowej pozostawał w stosunkach serdecznych, choć nie bez pewnego respektu...

**Wyobraźmy sobie, że jesteśmy gośćmi paryskiego salonu słynnej pisarki francuskiej George Sand i spotykamy tu wśród innych Roberta Schumanna – kompo[...] tora, Eugène Delacroix – malarza, Delfi[...] Potocką i Adama Mickiewicza. Bla[...] świec, miły zapach cygar palonych prz[...] gospodynię... Z kominka rozchodzi s[...] błogie ciepło... Chopin improwizuje n[...] fortepianie... Wieszcz Adam zasłuchan[...] jest szczególnie... Nagle pani Sand wid[...] że od węgla, który wypadł z komin[...] zajęła się podłoga, wybiega więc po słu[...] bę – robi się niemałe zamieszanie, n[...] pożar udaje się ugasić... A tymczasem Chopin wciąż gra, a Mickiewicz wc[...] siedzi zasłuchany w jego muzykę...**

**Obydwaj bardzo się później dziwi[...] skąd tyle wody na podłodze, a poż[...] w ogóle nie zauważyli...**

## Słowo o konkursach

Jeżeli mieliśmy tylko jednego ge[...] sza, to był nim na pewno Chopin. Szt[...] jego okazała się trwała i wzruszająca, [...] dziś dzień żywa i świeża. Odnaleźć w [...] można frazy muzyczne mazowieckich m[...] lodii, kołysankę matczyną, szum desz[...] i szept liści w słońcu południa. Od 19[...] roku, co pięć lat – wyjąwszy przerwę w[...] jenną – odbywa się w Warszawie spo[...] nie młodych pianistów, rywalizując[...] o miano najdoskonalszego interpretat[...] muzyki, o której współczesny Chopin[...] Schumann powiedział, że *„skrywa arm[...] ty w kwiatach"*. Krąg muzyków znając[...] Chopina i wykonujących jego utw[...] obejmuje dziś całą kulę ziemską. Wi[...] dorobek Chopinowski jest własnością [...] łego świata. Niech dowodem na to będ[...] choćby fakt, że zwycięzcą jubileuszow[...] X Konkursu Chopinowskiego z 1980 r[...] został Thai Son Dang z dalekiego Wi[...] namu.

HANNA S[...]

Fot. archiw[...]

I znów sześćdziesiąta ósma z ulicy Or-Ota!

# LATAWCE NAD ŻOLIBORZEM

Jak tak dalej pójdzie – to niedługo reporterzy naszej gazety wydepczą koleiny na szlaku redakcja ,,ŚM" – Szkoła Podstawowa nr 68 przy ul. Or-Ota na Żoliborzu w Warszawie. No bo ledwo zamieściliśmy relację ze święta działkowych plonów, urządzonego przez uczniów tej szkoły, a już okazało się, że organizują następną imprezę. Tym razem – zawody latawcowe. Organizator, samorząd szkolny, widać – jak dotąd – nie próżnuje.

Zawody latawcowe, w których biorą udział nastolatki, a nawet ich młodsi koledzy, mają w Polsce swoją tradycję. Organizowane są nawet zawody ogólnopolskie. Impreza w szkole nr 68 nie osiągnęła, rzecz prosta, takiego jak one rozmachu. Ale i tu chodziło o to samo: o ocenę konstruktorskich i plastycznych umiejętności budowniczych latawców.

Propozycja zorganizowania tego pokazu wyszła od uczniów klas najmłodszych. Ale w imprezie wzięli udział uczniowie wszystkich klas. Latawce w większości wykonano na zajęciach technicznych z listewek i papieru. Później były eliminacje we wszystkich klasach i wybrano najlepsze konstrukcje. Łącznie było ich 63, a że do udziału zaproszono też uczniów ze szkoły nr 214 na Żoliborzu – łącznie w sobotę 22 października, po zakończeniu lekcji, nad szkolnym podwórkiem pojawiło się ponad 70 latawców. Pogoda dopisała, ale zabudowany teren niezbyt sprzyjał lotom. Co bardziej zapaleni udali się więc po imprezie na tereny otwarte, by się przekonać, na co stać ich ,,papierowe ptaki". Jury, w skład którego weszli członkowie samorządu szkolnego, rady pedagogicznej i zaproszeni goście, przyznali wykonawcom najlepszych wehikułów nagrody książkowe.

W szkole nr 68 zasadą stało się organizowanie co miesiąc w którąś z wolnych sobót jakiejś dużej imprezy dla wszystkich. Ta była kolejną z nich. Ale będą następne. W listopadzie przewiduje się turniej tenisa stołowego, w grudniu – przygotowywanie i pokaz kompozycji choinkowych, które następnie zostaną przekazane starszym ludziom. O tym, czego będzie dotyczyła następna impreza, z zasady decydują sami uczniowie, nikt im pomysłów nie narzuca. Zaś cały ten program – to pomysł, naszym zdaniem, wart naśladowania.

(tok)

Fotoreportaż MARYLI ZIELENIEWSKIEJ

Samochód napędzany wodorem

# „BOMBOWE" PALIWO

**JAPONIA (PAP).** Nie od dziś wiadomo, że wodór jest paliwem przyszłości, że byłby doskonałym paliwem na przykad dla samochodów, ale... Problemem jest bezpieczne magazynowanie wodoru, chodzi o to, by samochód nie woził ze sobą „bomby" w zbiorniku. Ostatnio w Japonii przeprowadzono prace, które być może pozwolą na wykorzytanie wodoru do napędu pojazdów.

Specjaliści firmy Sumimoto opracowali bezpieczny sposób magazynowania wodoru – paliwa występującego w obfitości, ale łatwo eksplodującego. Właśnie trudności z magazynowaniem sprawiły, że bez pomocy chemii, wodór nie może być spożytkowany na szeroką, przemysłową skalę.

Podstawą nowo opracowanej metody jest to, że niektóre metale – nikiel, magnez i tytan mają zdolność „uwalniania" wodoru pod wpływem odpowiedniej temperatury. Właśnie w stopie tzw. „miszmetalu" oraz niklu i magnezu gromadzony jest wodór w eksperymentalnym samochodzie Sumimoto, który jest napędzany tradycyjnym silnikiem o pojemności 1200 cm sześc. W czasie podnoszenia temperatury stopu – wodór wydostaje się i dopływa do komór spalania. Po drodze, w gaźniku, jest mieszany z powietrzem. Gazy spalinowe wykorzytywane są przy tym do podgrzewania zbiornika z wodorem, a właściwie stopu, w którym jest on zawarty.

Na początku nie udało się jednak uzyskać wszystkiego, a więc bezpiecznego magazynowania paliwa i dobrych osiągów samochodu. 11 metrów sześc. wodoru, zmagazynowanego w stopie o ciężarze 70 kg, wystarcza bowiem na przebycie tylko 50 km z maksymalną prędkością 35 km na godz. Wobec tego celem specjalistów jest teraz znalezienie lżejszej i bardziej pojemnej kombinacji metali, w których można by gromadzić wodór. Zamiarem Sumimoto nie było jednak przygotowywanie już teraz produkcji samochodu na wodór. Chodziło bardziej o pokazanie, że istnieje możliwość jego bezpiecznego magazynowania.

Wodór jeszcze nieprędko stanie się paliwem dla pojazdów, gdyż dotychczasowe sposoby jego uzyskiwania są kosztowne (jest 10 razy droższy niż benzyna czy olej). Wodór jest wytwarzany w wyniku hydrolizy – procesu pochłaniającego dużo energii elektrycznej. Ale, jak przewidują specjaliści, tańszy może być wodór otrzymywany w wyniku oczyszczania gazu z koksowni. W każdym razie bezpieczne magazynowanie wodoru okazało się możliwe, nawet w samochodzie, chociaż jego stosowanie nie jest jeszcze opłacalne.

(jo)

# To dziecko liczy sobie już 50 lat

**MOSKWA (PAP).** Popularne radzieckie wydawnictwo dziecięco-młodzieżowe „Dietskaja Litieratura" obchodzi 50-lecie istnienia. Założyli je przed półwieczem Nadieżda Krupska i Maksym Gorki. Ich rady i wszechstronna pomoc towarzyszyły realizacji tego przedsięwzięcia.

Autorami książek ze znakiem firmowym „Dietskiej Litieratury" są tacy pisarze, jak Michaił Szołochow, Aleksy Tołstoj, Aleksander Fadiejew, Nikołaj Ostrowski, Leonid Leonow, Mikołaj Tichonow, Paweł Tyczyna, Aleksander Twardowski, Mikołaj Priszwin i Konstanty Paustowski. Zadbano również o piękną szatę graficzno-ilustracyjną książek. Rysunki są dziełem najwybitniejszych artystów-plastyków.

W pierwszym roku działalności wydawnictwa czytelnicy otrzymali 7 milionów książek, co było, jak na owe czasy, nakładem wręcz rekordowym. Obecny roczny nakład wynosi 250 milionów egzemplarzy, zaś cały półwiekowy dorobek tej dziecięco-młodzieżowej oficyny zamyka się liczbą 25 tysięcy tytułów, wydanych w imponującym nakładzie ponad 5 miliardów egzemplarzy (!).

Różnorodne zadania w różnych okresach stawały przed zespołem redakcyjnym wydawnictwa „Dietskaja Litieratura", lecz jedno pozostaje wciąż niezmienne i aktualne: pięknem słowa i rysunku kształtować w młodym czytelniku umiłowanie ojczyzny i wierność ideałom. (tem)

## PORTRETY

To oczywiście BOY GEORGE z Culture Club. W wymyślaniu strojów nie ma chyba sobie równych. Jednym się te dziwactwa podobają, innym nie, ale... i singel ,,Karma Chameleon'', i longplay ,,Colour By Numbers'' trzymają się na listach przebojów dzielnie.

## PETE TOWNSHEND!

Nie przypuszczałem, że będzie to najtrudniejsza zagadka. Otrzymałem tylko jedną (!!!) odpowiedź, całe szczęście – prawidłową. Na zdjęciu – obok Paula McCartneya stał – znany przede wszystkim z The Who – Pete Townshend.

**Agnieszka Szymańska z Pabianic** – brawo! brawo! – otrzymuje nagrodę – płytę.

# NOWOŚCI PRONITU

Nie są to może nowości prosto z tłoczni, ale... dotarły do mnie dopiero teraz, więc chcę je ocenić. Pronit wydał ostatnio kilka płyt długogrających. Omówię dwie – zespołów Mech i Krzak.

● ,,Bluffmanię'' grupy Mech można uznać za jej obiecujący debiut płytowy. Warto dodać, że longplay ten sumuje czteroletni okres działalności zespołu, do którego nie miałem początkowo zaufania. Do dziś pamiętam bardzo nieudany występ 9 września 1979 roku w Sali Kongresowej w ramach imprezy ,,Rock w Roku Dziecka''. Może właśnie ten nieudany koncert zaważył na późniejszej ocenie poczynań zespołu. Wydaje mi się, że Mech odnalazł się dopiero w tym roku, czego dowodzi druga płyta nagrana dla Poltonu. Ale o niej przy innej okazji... Pierwsza płyta jest właśnie świadectwem **poszukiwań** zespołu, stąd obok utworów udanych – mniej udane, obok fraz celnych – chybione. ,,Bluffmania'' jest jednak potwierdzeniem pewnych artystycznych założeń muzyków – więc: chęci tworzenia własnej muzyki, nie ,,podlizywania'' się publiczności, rozbudowywania partii instrumentalnych, może nie zawsze własnymi siłami (na płycie ,,Bluffmania'' pomoc Tomasza Szukalskiego). Nie znam osobiście członków zespołu Mech, domyślam się jednak, że są to ludzie dowcipni. Ten dowcip znajduję w ich ostatnich utworach i na płycie, którą omawiam, czego dowodem utwór ,,Dzida''. Wydawcy, firmie Pronit, wytykam błąd w tytule utworu ,,Czy to możliwe'' (na płycie – ,,Jak to możliwe'', na okładce ,,Czy to możliwe'').

● Ci melomani, którzy interesują się muzyką instrumentalną, na pewno tę płytę kupią, jeśli do tej pory tego jeszcze nie zrobili. Krzak to już firma! Wiadomo, że żadna płyta nie może być zła. Owszem – może być lepsza lub gorsza, ale zła – nigdy! Sprawni instrumentaliści, którzy osiągają porozumienia na estradzie i w studiu, grają muzykę będącą wypadkową ich zainteresowań. Utwory zespołu Krzak, utrzymane najczęściej w konwencji bluesowej, są znakomitą okazją do zaprezentowania możliwości wykonawczych wszystkich muzyków. Winder, Kawalec, Ryszka i Urny grać oczywiście potrafią i to znakomicie! Towarzyszą im w niektórych utworach równie doskonali instrumentaliści – Krzesimir Dębski, Józef Skrzek, Marek Snieć i Florian Ciborowski. Dwaj ostatni zostali wykorzystani w nagraniu ostatniego utworu, opatrzonego tytułem ,,Korek'', dedykowanego – należy się domyślać – Korneliuszowi Pacudzie. Utwory trzeci i czwarty – ,,Zezowaty kot'' i ,,Ptak moich marzeń'' – to popis Krzesimira Dębskiego. ,,Paczkę'' – to tytuł płyty – warto więc mieć w domu, choćby dlatego, że Krzak to historia polskiej muzyki rockowej ostatnich lat, zespół który nigdy nie miał tylu zwolenników, co Maanam, Perfect czy Republika, ale bez działalności którego dorobek polskiego rocka byłby uboższy.

Zdjęcie grupy Krzak ilustrujące tę recenzję nie jest może zdjęciem aktualnym. Właściwie jedynym człowiekiem, który zawsze był w Krzaku jest Leszek Winder. Pozostali muzycy przychodzili i odchodzili. W tym miejscu warto chyba przypomnieć, że tym, który przyszedł ostatni był Ryszard Skibiński...

Fot. **M. Makowski**

## WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI...

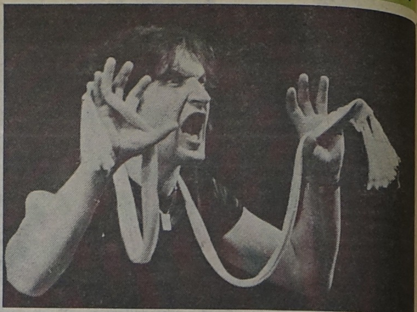

● Nagrywa swoją drugą płytę długogrającą – także dla Poltonu – zespół Republika. Podobno będzie to inna trochę muzyka od tej, do której nas ten zespół przyzwyczaił...

● W Budapeszcie koncertował zespół Lady Pank. Nagrana już płyta długogrająca dla Savitoru nie ukaże się w tym roku, albowiem nie trafiła jeszcze do sklepów pierwsza, zrealizowana dla Tonpressu.

● Grzegorz Markowski (na zdjęciu) nie zrezygnował ze śpiewania. Niedawno dokonał pierwszych nagrań z zespołem ,,Hazard''.

● Cztery piosenki nagrał dla Pr. III Jan Jakub Należyty, laureat Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki i ostatniego festiwalu opolskiego. Wiele o Należytym mówiono i pisano, ale... nagrań nikt nie proponował.

● Podobno rozpada się TSA. Andrzej Nowak od paru miesięcy współpracuje z Martyną Jakubowicz. Jakie mają plany pozostali członkowie tej kiedyś popularnej grupy, czy zespół nadal będzie działał w zmienionym składzie – nie wiem.

● Na pewno odbęd[zie] się łódzkie Rockowisk[o]. Dokładny termin tej im[prezy] i jej program p[o]dam niebawem.

**ŚWIAT MUZYKI** GAZETA MELOMANÓW

Redaguje LECH NOWICKI

# I CHING! I CHING! I CHING!

Zapowiadałem tę sesję nagraniową przed jej rozpoczęciem, mówiłem o niej na początku roku, przed wakacjami, kiedy to wszystko wskazywało na to, że lada dzień zostanie zakończona. Ale wakacje minęły, lato się skończyło, a 14 utworów czekało na zgranie...

Przypomnę, że ,,I Ching'' to pomysł Programu III Polskiego Radia, do realizacji którego udało się namówić najpierw Zbigniewa Hołdysa, potem firmę płytową Savitor. 16 grudnia ubiegłego roku muzycy weszli do studia. Nikt do końca nie wiedział, jaka powstanie na Myśliwieckiej w studiu M1 muzyka, ile utworów ostatecznie nagramy, kto je zaśpiewa itd, itd. Koncepcja zaproszenia do udziału we wspólnym nagraniu najlepszych instrumentalistów muzykujących na co dzień w różnych zespołach nie jest nowa. Nie zawsze jednak te spotkania najlepszych z najlepszych owocowały interesującym materiałem muzycznym. Najczęściej były to popisy poszczególnych instrumentalistów, to prawda, że na bardzo wysokim poziomie, ale jednak **tylko** popisy. Organizatorom i wykonawcom ,,I Chingu'' zależało **na wspólnej** wypowiedzi. Zarówno poszczególne utwory, jak i płyta – bo o niej mówiono od początku nagrania – miały tworzyć jakąś zamkniętą całość.

Kto nagrał ,,I Ching''? Perkusiści – Wojciech Morawski, Piotr Szkudelski i Paweł Markowski, gitarzyści – Zbigni[ew] Hołdys, Wojciech Waglewski, Andrzej Nowak, Andr[zej] Urny, Andrzej Kleszczewski, gitarzyści basowi – Andr[zej] Nowicki, Jerzy Kawalec, Janusz Niekrasz, wokaliści Martyna Jakubowicz, Zbigniew Hołdys, Wojciech Wag[le]wski. Na harmonijce ustnej grał Tadeusz Trzciński, tek[sty] z prasy francuskiej czytała Joanna Posmyk. Muzy[kę] skomponowali Zbigniew Hołdys, Wojciech Waglew[ski], Andrzej Nowak i Martyna Jakubowicz, teksty napis[ali] Bogdan Olewicz, Zbigniew Hołdys i Andrzej Jakubowic[z].

Oczywiście natychmiast rodzi się pytanie: dlaczego [ci] muzycy, nie inni? Dlaczego na przykład wśród wokalist[ów] brak choćby Kory czy Grzegorza Ciechowskiego, wś[ród] instrumentalistów Marka Jackowskiego czy Rysza[rda] Olesińskiego. Myślę – ba! jestem przekonany, że se[sja] nagraniowa z udziałem **wszystkich** najlepszych wy[ko]nawców, nie byłaby sesją udaną. Ci artyści, którzy pr[aco]wali prawie przez rok (z przerwami oczywiście) w stu[diu] M1, znakomicie rozumieją się nie tylko w studiu, ale i p[oza] nim. Stanowią grupę ludzi zgadzających się ze sobą [nie] tylko w sprawach muzycznych. I mają jednego, zaak[cep]towanego przez wszystkich leadera – Zbigniewa H[oł]dysa...

14 utworów, ponad 70 minut muzyki... Jaka jest [to] muzyka? Przede wszystkim mądra! Tak, tak – mądr[a]. Zwykle tego określenia używa się w stosunku do tekstó[w], tym razem użyłem go także w odniesieniu do muzyki. N[ie] ma w niej niepotrzebnych nut, solówek pod publicz[kę] i innych ,,grepsów''. Ta muzyka adresowana jest m[o]jasna do... mądrych odbiorców, mających już za so[bą] fascynacje tanimi popisami instrumentalistów. Żeby [tę] muzykę zrozumieć, trzeba być równorzędnym partnerem dla Hołdysa i jego kolegów.

Do ,,I Chingu'' będę jeszcze nieraz wracał. Napisał[em] już, że nagrano ponad 70 minut muzyki – 14 utworów. Dwa pierwsze miały już swoją premierę w Pr. III – ,,Wo[jna] grubych z chudymi'' oraz ,,Miss Propagandiss''. Ciekaw[e] jakie pozycje zajmą na liście przebojów? W tym ro[ku] powinien się pojawić na antenie jeszcze jeden utwó[r], jego tytułu podać na razie nie mogę. Prawdopodob[nie] w okresie świąt Bożego Narodzenia zostanie zaprezen[to]wana pierwsza płyta – przypominam: Savitor wyda [al]bum **dwupłytowy**. I o nim słów parę... Ukaże się chyba [na] początku przyszłego roku. Oprócz płyt znajdą się w ni[m] teksty wszystkich utworów, zdjęcia wykonawców, [ich] artystyczne biografie, a także pełna dokumentacja [tej] ,,historycznej'' sesji, rozszyfrowanie tytułu ,,I Ching'' i wiele innych atrakcji.

# OŻYWIANIE BAJKI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Słowa druhny Uli znajdują potwierdzenie w komendzie chorągwi. Dla harcerzy ważne jest to, że odczuwają swoją niezbędność, że pracują u siebie, że mają zapewnione porządne noclegi – chociaż, zanim do tego doszło, było według nich nieco bardziej romantycznie. Ciągną tu z całego województwa, tu organizują biegi, biwaki, tu najmłodsi składają obietnice zuchowe. Nawet zimą tu idą, nawet „zakaz wejścia na Kotlinę" wydany ze względów bezpieczeństwa zimą ubiegłego roku nie pomógł. Instruktorzy też emocjonują się sprawami Kotliny. Pracownicy komendy chorągwi prześcigają się w poszukiwaniu łopat lub innych brakujących w stanicy narzędzi. A jednocześnie już planują, jak to w przyszłości rozkwitnie wymiana grup harcerskich między Kotliną a stanicami z innych chorągwi.

Harcerze nie są sami, działa bowiem intensywnie Rada Przyjaciół Harcerstwa, mają też zapewnioną przychylność zarówno konserwatora, władz gminy Mirsk, wojewódzkich urbanistów, jak i samego wojewody jeleniogórskiego. Może więc uda stworzyć ten piękny harcerski ośrodek w okresie przynajmniej niewiele dłuższym niż przewidywane osiem lat. Wszystko wskazuje na to, że nie przejdzie do legendy historia, jak to wiele, wiele lat temu na zboczu Sępiej Góry próbowali ponoć stworzyć swe królestwo jeleniogórscy harcerze.

EWA KOSIŃKA

# MORSKI STWÓR W ZBIORACH TARNOWSKIEJ SZKOŁY

**TARNÓW (PAP).** Gabinet biologiczny Szkoły Podstawowej nr 19 w Tarnowie, propagującej wychowanie morskie, wzbogacił się ostatnio o niecodzienny okaz morskiej fauny. Jest nim rzadki gatunek skrzypłocza-głowonoga, który od 320 mln lat przetrwał w Oceanie Spokojnym u wybrzeży Ameryki Północnej. Posiada on gruby pancerz oraz długi kolec ogonowy. Stwór morski będzie ozdobą kolekcji biologicznej tarnowskiej szkoły „morskiej". Otrzymała go ona od szczecińskiego klubu kapitanów żeglugi wielkiej za pośrednictwem tarnowskiego klubu morskiego „Bosman". Obydwa kluby od wielu lat utrzymują ze sobą żywe kontakty. Zbiory związane z morzem i gospodarką morską powiększają się w tarnowskiej szkole systematycznie. **(kl)**

**Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Mam dla Was nawet labirynt ze słoniem. A miłośnicy piłki nożnej będą mogli obejrzeć – ale bardzo uważnie – zdjęcie z towarzyskiego meczu. Nasze tradycyjne łamigłówki też nie są dziś do pogardzenia. Spotkamy się znów w przyszłą sobotę!**

**BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry**

## PROSZĘ O CHWILĘ SPOKOJU!

Tak właśnie powiedział fotograf do tej grupy piłkarzy. Ale od wypowiedzenia tych słów do momentu naciśnięcia spustu aparatu upłynął jednak pewien czas. I w tym czasie nastąpiły aż cztery poruszenia, które łatwo odszukacie, porównując dolne „zdjęcie" z pozującymi u góry piłkarzami. Trzy minuty powinno na to wystarczyć.

## LABIRYNT ZE SŁONIEM

Spełniam prośbę młodych Czytelników Abrakadabry, którzy proszą o zamieszczanie labiryntów. Temu słoniowi masz więc wskazać najkrótszą drogę do palm przez labirynt. Wolno Ci się pomylić tylko dwa razy. Start!

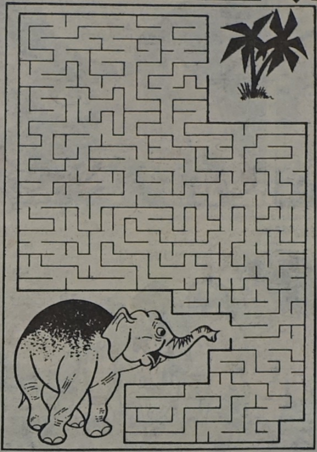

## ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

387 + 1624 = 2011
60 × 29 = 1740
327 − 56 = 271

**PATRZ I WYBIERAJ: tylko szalupa i sztywny kołnierzyk. TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie powyżej. ZNAJDŹ LUDZIKA: jeśli przeprowadzisz linię prostą od dolnego prawego rogu małego prostokąta ku dolnemu prawemu kątowi dużego rysunku, to główka poszukiwanego ludzika znajdzie się na tej linii jako druga od dołu; sprawdź!**

## CZY MASZ WYOBRAŹNIĘ?

Powoli i dokładnie przeanalizuj: który sześciokąt można ułożyć z pociętych kawałków? Nie wycinaj ich, niech działa Twoja wyobraźnia! Potwierdzenie prawidłowości Twojej odpowiedzi znajdziesz za tydzień.

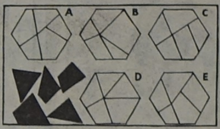


## 51 PUNKTÓW

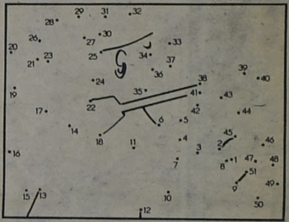

Jeśli starannie i uważnie połączysz liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 51 – otrzymasz obrazek. A jeśli masz artystyczną duszę – może usłyszysz nawet muzykę?

## ZADANIE PREMIOWANE NR 450

## SZYFROGRAM

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| ● | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 |
| 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 |
| 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 32 | 33 | 34 | 35 |
| 36 | 37 | 38 | 39 | 40 | 41 | 42 | 43 | 44 |
| 45 | 46 | 47 | 48 | 49 | 50 | 51 | 52 | 53 |
| 54 | 55 | 56 | 57 | 58 | 59 | 60 | 61 | ● |

Odgadnij 10 wyrazów o podanych znaczeniach, zastąp liczby literami, a te z kolei przenieś do diagramu i rzędami poziomymi odczytaj rozwiązanie – myśl Karola Bunscha. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 450".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród. ZNACZENIE WYRAZÓW (w kolejności alfabetycznej):

1) szyderstwo = 12 – 22 – 34 – 8 – 1 – 42 –, 2) przyrząd do łupania orzechów = 31 – 15 – 19 – 2 – 43 – 9 – 26 –, 3) trzeba go trzymać za zębami = 10 – 20 – 23 – 53 – 40 –, 4) krzew iglasty = 45 – 36 – 4 – 11 – 7 – 29 – 60 – 14 –, 5) naprawianie dziur w ubraniu = 41 – 5 – 21 – 30 – 54 – 35 – 56 –, 6) wysokie, spiczaste nakrycie głowy biskupów, noszone podczas pełnienia czynności liturgicznych = 37 – 49 – 6 – 32 – 24 –, 7) gdy nas zawodzi, nie możemy przypomnieć sobie wielu spraw = 57 – 27 – 48 – 38 – 50 – 17 –, 8) urządzenie transportowe montowane pod dachem hal fabrycznych = 18 – 13 – 39 – 28 – 55 – 47 – 58 –, 9) tablica z nazwą instytucji przy wejściu do niej = 25 – 33 – 16 – 59 – 51 –, 10) łowne zwierzę, którego uszy myśliwi nazywają słuchami, a nogi – skokami = 52 – 44 – 3 – 46 – 61 –.

### ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 445

**ze 123 numeru „Świata Młodych" z dnia 15.10.1983 r.**

Prawoskrętnie: grzywa, zgrzyt, zeskok, występ, posada, szpieg, wybuch, łasica, pilnik, Parana, polano, kolęda. Lewoskrętnie: grzęda, zgrywa, zeszyt, wyskok, szpada, wybieg, łasuch, Pilica, parnik, polana, kolano.

**Nagrody wylosowali:**

Ewa Chromiec – Dębiany, Małgorzata Gorzkowska – Świdwin, Beata Krebs – Żory, Robert Łozowski – Pakosze, Ewa Łuczyńska – Kętrzyn, Andrzej Michałowski – Inowrocław, Norbert Rzęsa – Ciechocinek, Marek Tomaszuk – Wólka Plebańska, Piotr Wicherek – Czechowice-Dziedzice, Adam Wypustek – Warszawa.

**się tu wydarzyło, musielibyśmy przejrzeć z kilometr taśmy i dedukować z zapisów stanu morza, przebiegu wykonanych manewrów, podczas gdy dziennik...**

**– Kew, chodź tu. Zobacz.**

**Stał nieruchomo, wydało mi się tylko, że przygarbił się nieco, podświadomym, obronnym ruchem wciągając głowę w ramiona. Jego głos wydawał mi się inny – zduszony, obcy, chrapliwy.**

**– Kew...**

**Podszedłem – odsunął się skwapliwie, robiąc mi miejsce. Ostatni zapis zaczynał się na górze strony:**

**„3 czerwca 2084 r. godz. 22.10. Wciąż na pozycji 26°52' N i 79°13' W. Kompasy nie działają. Zgubiliśmy kurs. Dzieje się coś niedobrego. Załoga..."**

**Na tym słowie wpis się urwał; ostatnia litera przedłużała się w dół, biegnąc skośną, dwukrotnie przerywaną linią do końca strony – jakby pisząca ręka ześlizgnęła się nagle po karcie, dwukrotnym wstrząsem oderwana w czasie tego ześlizgu; autopis za każdym razem wbijał się w papier z siłą żłobiącą w nim głębokie draśnięcie. Co tu się wydarzyło? Co uniemożliwiło piszącemu zakończenie rozpoczętego zdania? Gdzie był on sam? Wyobraziłem sobie rannego czy chorego człowieka, usiłującego resztką sił wyczołgać się ze sterowni; przełknąłem ślinę, spojrzałem na Otisa – u nasady włosów zbierały mu się krople potu. Zamierzałem odwrócić kartę, aby odczytać zapis poprzedzający ten nie dokończony, kiedy odbiornik mojej osobistej aparatury radiowej pisnął nagląco i usłyszałem przytłumiony głos Ray'a:**

**– Kew, Tom – znaleźliśmy coś... Nie, lepiej przyjdźcie tu sami. Jesteśmy w messie – znajdziecie ją bez trudu.**

**Istotnie nie szukaliśmy długo; zdyszani (drogę z nawigacyjnej do wnętrza statku i korytarzem aż do jadalni załogi przebyliśmy biegiem) stanęliśmy w otwartych drzwiach, z których Adrien i Ray usunęli się, umożliwiając nam przejście. Spodziewaliśmy się jakiegoś wstrząsającego widoku – biegnąc wyobrażałem sobie chorych, umierających, a nawet zwłoki ludzkie – toteż pierwszym uczuciem było niedowierzające zdumienie: messa była zupełnie pusta, stół nakryty... Pomyślałem tak – i jakbym dopiero wówczas uświadomił sobie co widzę: stół był nakryty do posiłku, który nigdy nie został zjedzony, więcej – wyglądało, jak gdyby ludzie zerwali się od niego w pośpiechu: przewrócona szklanka, z której płyn (chyba kawa?) wylał się ciemnobrunatną smugą, zastygłą już, zeskorupiałą, widelec z nabitym nań kawałkiem czegoś, co kiedyś mogło być befsztykiem... Na wpół zeschnięta – pokryta zielonkawym kożuchem pleśni masa na talerzach, porozrzucane sztućce, wywrócone w panice krzesła... Kabinę wypełniał ulotny zapach rozkładu bijący od wypełnionych zepsutymi potrawami półmisków, wraz z niemożliwą do określenia cieczą, która zapewne kiedyś musiała być zupą... Żołądek podjechał mi do gardła, musiałem się wycofać.**

**– A ludzie? – wykrztusiłem, starając się wciągać w płuca jak najmniej powietrza. – Co stało się z załogą?**

**– Zniknęła. – Ray stał przede mną wyprostowany, chłodny; przybladł, nozdrza prostego nosa ściągały się ze wstrętem, ale to było wszystko. – Przeszukaliśmy pomieszczenia załogi, kabina po kabinie. Wygląda, jakby nagle coś oderwało ich od wykonywania zajęć. W jednej kajucie koja rozrzucona, śpiący w niej człowiek zerwał się gwałtownie zrzucając koce i wybiegł, nie zakładając spodni leżących obok, bez butów, które zdjął do snu... albo jak gdyby założyć ich nie zdążył. W drugiej – rozpoczęty, nie dokończony list. W jeszcze innej w połowie wykreślony rysunek... na kartonie rozbryzgi tuszu z ciśniętego grafosu. W salonie przerwano grę w szachy na dwa ruchy przed nieuniknionym matem; ktoś, kto przeglądał kasety wstał nagle, pozostawiając jedną z nich w projektorze, nie wyłączając go... Wygląda, że coś zaskoczyło załogę w chwili, gdy jedna wachta siadała do posiłku, a inne...**

**– Żadnych śladów zniszczenia, wypadku, epidemii? Przygotowań do opuszczenia statku?**

**– Żadnych. Ubrania i bielizna członków załogi poukładane w jak największym porządku. Drobiazgi osobiste także. Nic, tylko te ślady przerwanych nagle zajęć, prac porzuconych w połowie.**

**– I... nikogo? Człowieka, czy choćby... zwłok?**

**– Nie.**

**Zapach gnijących, sfermentowanych potraw dotarł aż tutaj, musiałem cofnąć się znowu. Z trudem opanowywałem mdłości; Otis i Adrien też byli bardzo bladzi.**

**Cdn.**

ŚWIAT MŁODYCH
Harcerska gazeta nastolatków

Ukazuje się we WTORKI, CZWARTKI i SOBOTY

Nr indeksu 35046

PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (zastępca red. nacz.), Maria Jaworska, Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (zastępca sekr. red.), Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).
TELEFONY: Red. naczelny 21-15-67, Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami – 21-18-13 (czynny w godz. 11–15)
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Dyrektor 28-09-73. Dział Wydawniczy 29-35-52.
Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Szarlota Pawel

Opracowanie techniczne: Jerzy Rusak

Korekta: Barbara Zając

Nakł. 500 000
DRUK Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 4453/G. M-100

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

## UŚMIECH NUMERU

DWIE PCHŁY wychodzą z teatru. Jedna pyta drugą: – Poskaczemy do domu czy weźmiemy psa?

✶

– FRANEK – mówi nauczyciel – powiedz mi, co to jest mamut?
– Mamut... mamut... to był przedwojenny słoń!

Ray był już na pokładzie – w kilka minut Otis, Adrien i ja dotarliśmy tam także, Petrini pozostał w łodzi – ktoś musiał ją nadzorować, utrzymując jednocześnie łączność ze statkiem macierzystym; odbiorniki skafandrów nie wystarczały na tak dużą odległość.

– Od czego zaczynamy? – z nas wszystkich tylko Ray nie okazywał niepokoju, ciekawości czy podniecenia. – Proponuję, byśmy się rozdzielili; dwóch rozpocznie poszukiwania od sterowni i pomostu nawigacyjnego, dwóch pozostałych zejdzie do wnętrza statku, przeszukać pomieszczenia załogi...

– O.K. Ja z Otisem, ty idź z Adrienem. Zaczniemy od sterowni.

Nagrzane wielogodzinnym upałem powietrze wisiało nieruchomo nad rozprażonym pokładem – nasze bezceremonialne wtargnięcie wydawało się bezczelnością wobec panującego tutaj, martwego, głębokiego milczenia. W przytłaczającej ciszy kroki rozbrzmiewały drażniąco głośno – oczekiwałem, że wreszcie ktoś się pojawi, ale nie pokazywał się nikt, statek był jak wymarły. Tylko samotna mewa krążyła nad naszymi głowami, lśniąc w słońcu jak srebrny krzyżyk; jej skrzek powiększał wrażenie niesamowitości i opuszczenia. Mimo że wszystko znajdowało się w idealnym porządku (luki zabezpieczone, nawet najmniejsza lina równo obłożona, żadnych zbędnych przedmiotów, każda rzecz na swoim miejscu) odnosiło się wrażenie zaniedbania; metalowe części nie lśniły, wypolerowane do połysku jak to widywałem na innych statkach, lakier na pokładówkach zmatowiał, tu i ówdzie bielały ptasie odchody.

W kabinie nawigacyjnej panował także wzorowy porządek, nikt jednak nie pełnił wachty – zaniedbanie, wręcz nie mogące pomieścić mi się w głowie. Tom Otis podszedł do pulpitu kontroli, pochylony, wsparty na obu rękach, przyglądał się przez chwilę, wcisnął jeden, potem drugi przełącznik, zamigotały światła, komputer nawigacyjny zgłaszał się po rozkazy.

– Nic nie rozumiem... – mruknął do siebie Otis. I, odpowiadając na moje pytające spojrzenie: – Wyłączyli komputer dowodzenia. Sądziłem, że ma awarię, bo tylko to tłumaczyłoby... Ale wszystko w porządku.

– A inne urządzenia?

– Także zupełnie sprawne. Reaktor bez przecieków, żadnych uszkodzeń, statek słucha sterów. Po cholerę wyłączali komputer? Przystawka nawigacyjna sama zaproponowałaby poprawkę, kiedy czujniki powiadomiły ją o tym, że na kursie leży inny statek – a tak pchali się prosto na nas, jak...

Zobaczyłem, że South Bimini, widoczna od nawietrznej, zaczyna się przesuwać; włączony przez Otisa komputer pracował. Rudotankowiec posłusznie wykonywał manewr – z kursografu zaczęła spływać taśma z zapisem. Tom pochylił się znowu – kodował poprawkę; zaledwie skończył, kadłub „Armstronga" przebiegło lekkie drżenie, błysnęła zielona lampka „stop" i statek znieruchomiał; niemal w tej samej chwili obie kotwice poszły z hukiem za burtę. Ale nawet teraz nikt z załogi nie pojawił się w nawigacyjnej.

Miałem wrażenie, że Otis czeka na to; przez chwilę nasłuchiwał, napięty, wpatrzony w uchylone drzwi. Wreszcie poruszył się, przesunął ręką po czole.

– Co się tu dzieje? – zamruczał. Rozejrzał się po kabinie, jakby coś w jej wyglądzie mogło udzielić mu odpowiedzi na to, coraz bardziej nas nurtujące pytanie. – Zaraz. Poczekaj, może...

Wyprostował się, zrobił kilka kroków; domyśliłem się, czego szuka: większość statków prowadziła dzienniki okrętowe, wypełniane przez oficerów wachtowych; zawierały zapis najważniejszych zdarzeń. „Neil Armstrong" miał taki dziennik także – zobaczyłem jak Otis pochyla się nad otwartą księgą. To była myśl: aby wiedzieć, co

Dokończenie na str. 7